Cena 2 zł.

NAPRZÓD

TYGODNIK POLITYCZNO — SPOŁECZNY

ORGAN WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 37 — Kraków, niedziela 4 listopada, 1945 — Rok 54

ŚWIĘTO POLEGŁYCH

Święto zmarłych w roku obecnym ma zupełnie specjalną wymowę. Po latach nieustannej walki z najeźdźcą, w której masy pracujące Polski największą złożyły ofiarę, po okresie masowych rozstrzeliwań, obozów śmierci, szubienic, liczba tych, co odeszli, wzrosła tak dalece, że stała się symbolem nieugiętości i ofiarności naszego narodu, stała się historycznym świadectwem, że jesteśmy społeczeństwem, które w walce o swoje prawo do wolności kładzie wszystko na szalę.

Najlepsi nasi towarzysze, przewodnicy, idący w pierwszych szeregach raz jeszcze przypieczętowali krwią hasła, wyniesione na socjalistyczne sztandary, aby hasłom tym nadać ciężar czynów! Wielu padło w nierównej walce, zginęło w kaźniach, partyzantkach, w podziemiach konspiracji, ale walka ich przyniosła nam zwycięstwo. Dziś, kiedy w wolnej ojczyźnie stanęliśmy do pracy, widzimy, jak bardzo brak nam takich rąk, takich serc dla dzieła odbudowy. Straty te są niepowetowane, ale czyn jest drogowskazem dla polskiej klasy robotniczej.

Równocześnie nieomal, bo 30 października przypadła dziewiąta rocznica śmierci Ignacego Daszyńskiego, przywódcy polskiego socjalizmu, człowieka, który życiem całym dawał przykład, jak walczyć należy, który swoją niezmordowaną pracą przeorał ugór polskiej rzeczywistości, ucząc klasę robotniczą, jak wysoko należy dzierżyć sztandar sprawy. Może przez jego właśnie naukę i jemu podobnych, poczet bohaterów sprawy robotniczej zwiększył się znowu. Do nazwisk Waryńskiego, Okrzei, Mierosławskiego, Barona, doszły nazwiska Niedziałkowskiego, Dubois, Barlickiego i innych, którzy padli na barykadach wolności w walce z hitleryzmem, do nazwisk robotników, walczących z przemocą reakcji, zastrzelonych na ulicach Krakowa w czasie strajków 1923 i 1936 roku doszły tysiące nazwisk pomordowanych przez hitlerowców bojowników socjalizmu.

Polski ruch robotniczy poniósł olbrzymie ofiary, ale ofiary te nie były daremne. Dziś, kiedy na gruzach dawnej Polski budujemy socjalizm, kiedy ster rządów dzierży polski chłop i robotnik, kiedy stały się życiem wszystkie nieomal postulaty Partii wysuwane w 53-letniej walce, zdajmy sobie sprawę z tego, że ci, którzy w tej walce padli, położyli pod gmach socjalizmu fundament najtrwalszy: życie swoje i krew. Że ów bezprzykładny heroizm nie pojedynczych już ludzi, ale całej klasy robotniczej Polski dał nam szczęście realizowania tych planów, tych przemian, dla których oni zginęli.

My, socjaliści, winniśmy obchodzić święta poległych nie jak święta żałobne, ale jak święta dumy narodowej, święta zwycięstwa. Towarzysze, którzy ofiarą swoją wywalczyli nam wolność, dla nas nie odeszli, są nadal między nami, w naszych szeregach. Jest ich dokonana praca, jest ich trud. Jak dawniej, ich wskazania prowadzą nas na drodze do socjalizmu. Nie umarli, bo swoim bohaterstwem wywalczyli sobie prawo do nieśmiertelności.

O jednym nam tylko zapominać nie wolno. Krew naszych towarzyszy poległych w walce za wolność i demokrację jest testamentem, który wykonać musimy. Nie przez akademie, nie przez stawianie pomników, ale przez wzmożoną pracę najlepiej uczcimy ich pamięć. Powinnością naszą jest doprowadzić do końca dzieło, przez nich zaczęte, nie szczędząc trudu i ofiar. Przykład tych, co padli, niech dla nas będzie światłem przewodnim. Żyjemy w okresie historii, kiedy kształtuje się oblicze społeczeństw całego świata, w czasach przemian społecznych, o których pisać będą w setki lat po nas. Od naszego wysiłku zależy jutro ruchu robotniczego i jutro Polski. Nie wolno nam zaprzepaścić olbrzymich ofiar, poniesionych w półwiekowej walce, nie wolno nam powtórzyć błędów z roku 1918.

Ku czci poległych naszych towarzyszy, ku czci wszystkich, co życie swe dali za wolność i demokrację zbudujemy w Polsce jeden tylko pomnik — socjalizm.

(zw.)

Likwidacja pozostałości ustroju feudalnego w Europie

Jednym z najdonioślejszych skutków rozgromu faszyzmu jest zakończenie procesu, który rozpoczął się kilkaset lat temu i stopniowo obejmował wszystkie kraje europejskie. Mamy tu na myśli likwidację ustroju feudalnego, który zapanował w Europie w pierwszych stuleciach średniowiecza. Wtedy to możni panowie, czyli feudałowie, w myśl zasady „nulle terre sans seigneur" (nie ma ziemi bez feudalnego pana) przywłaszczyli sobie całą ziemię użytkową wraz z zamieszkałymi na tej ziemi i pracującymi na niej chłopami. Sama ziemia nie miała wtedy prawie żadnej wartości, ważnym był tylko człowiek, który ją uprawiał. Dlatego też w kontraktach, względnie nadaniach ziemi z owego czasu precyzowało się przede wszystkim ilość ludzi zamieszkałych na danej ziemi, ich zajęcie, zdolności, specjalności i t. d. Chłop stał się „glebae adscriptus", to znaczy przypisany, przywiązany do ziemi. Musiał on nie tylko obrabiać ziemię pańską, ale dzielić się plonem nawet tych skrawków ziemi, które niby to należały do niego.

WOJNY CHŁOPSKIE.

Jak długo panował ten, t. zw. czysty ustrój feudalny i nie było jeszcze wymiany produktów rolnych na większą skalę, chłopi znosili cierpliwie tę niewolę, gdyż ilość produktów, które zabierał pan ziemi, ograniczała się zapotrzebowaniem jego własnym i jego dworu. W miarę jednak, jak zaczęła się rozpowszechniać wymiana produktów rolnych i można było znaleźć nabywców na większe ich ilości, gospodarka czysto feudalna zaczęła się przeradzać w kapitalistyczną. Produkty rolne stały się towarem przynoszącym zysk właścicielowi ziemskiemu, równocześnie zaczął się zwiększać wyzysk chłopów. Korzystając ze stojących im do dyspozycji sił zbrojnych i aparatu państwowego wielcy właściciele ziemscy coraz bardziej ograniczali prawa chłopa i co raz bardziej rugowali go z ziemi. Wtedy to także zaczęli chłopi stawiać opór przeciw uciskowi, co przejawiało się w wielkiej ilości buntów chłopskich, ciągnących się od XIII stulecia niemal do XX wieku. Feudalizm został zlikwidowany w różnych państwach europejskich, w różnych okresach czasu. Przykładem dokładnego rozwiązania tej sprawy była Francja, gdzie od czasu wielkiej rewolucji zniesiony został ustrój feudalny. W wielu innych natomiast krajach europejskich, a zwłaszcza w krajach wschodniej, środkowej i południowej Europy, jeszcze aż do drugiej wojny światowej, nieznaczna ilość rodzin magnackich skupiała w swoich rękach bardzo znaczny odsetek własności ziemskiej. Np. w Polsce jeszcze w 1931 roku, mimo t. zw. reformy rolnej, w rękach 15 tysięcy rodzin znajdowało się nie mniej jak 43% całej ziemi, tj. około 11 milionów hektarów. Podczas gdy 71,6% ogółu gospodarstw posiadało mniej niż 5 ha użytków rolnych, to na każdą rodzinę obszarniczą wypadało średnio nie mniej niż 600 ha. Takiego kontrastu między obszarnikiem, a chłopem nie było w żadnym innym kraju. Podobne stosunki panowały na Węgrzech. Tam 184 obszarników było panami prawie że miliona morgów ziemi (1 mórg węgierski równa się 0.57 ha), 869 obszarników posiadało 1,360.000 morgów itd. Analogiczne stosunki panowały w Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i innych krajach środkowej Europy. Także i w Niemczech obszarnicy „szlacheckiego" pochodzenia, czyli tzw. „junkrzy" posiadali 15.8 milionów ha.

Te warstwy obszarnicze wywierały we wszystkich krajach ogromny wpływ na życie polityczne. I wszędzie były ostoją reakcji. Charakterystyczne jest, że właśnie jeden z przywódców obszarników niemieckich Oldenburg-Januschau przekonał w r. 1933 niedołężniałego Hindenburga, że należy usunąć gen. Schleichera i oddać rządy w ręce Adolfa Hitlera, takim argumentem, że jakoby Schleicher knuje coś przeciw junkrom pruskim. Także Mussolini rozpoczął swoją karierę jako głowa rządu we Włoszech, niesłychanym terrorem i gwałtami wobec organizacji robotników rolnych, która była nie na rękę posiadaczom olbrzymich latyfundii we Włoszech. Wiadomo nam też, jaki charakter miała polityka przedwrześniowa rządów polskich.

Magnaci węgierscy, bojarzy rumuńscy i obszarnicy w carskiej Rosji, wszyscy oni reprezentowali największe wstecznictwo, największy ucisk, oni byli tą warstwą społeczną, która podtrzymywała szowinizm nacjonalistyczny, aby na nim żerować. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że nawet w takiej demokratycznej Anglii stronnictwo prawicowe, konserwatywne opiera się przede wszystkim na sferach obszarniczych. Według prof. Lasky od roku 1906 do 1916 na 51 ministrów, 25-ciu należało do stanu szlacheckiego, t. j. obszarników, nie mówiąc już o tym, że większość lordów rekrutuje się z tego stanu. To są właśnie przede wszystkim te warstwy, które popierały politykę monachijską Chamberlaina, które obecnie jeszcze litują się nad „biednymi" Niemcami.

REFORMY ROLNE PO I. WOJNIE ŚWIATOWEJ

Nic przeto dziwnego, że synonimem i pierwszym hasłem ruchów postępowych robotniczych i chłop-

(C. d. na str. 3-ciej).

Tygodniowy przegląd polityczny

JESZCZE O KONFERENCJI W QUEBEC

Utworzenie Międzynarodowej Organizacji dla spraw rolnictwa i wyżywienia miało na celu nie tylko koordynację wysiłków dla zapobieżenia kryzysowi powojennemu. Pierwszą tezą Konferencji było twierdzenie, że głód jest zasadniczą przyczyną wojen i dokąd nie zostanie on wyeliminowany, dotąd niebezpieczeństwo zbrojnych konfliktów nie straci swej aktualności.

Drugą tezą było stwierdzenie faktu, że żaden kraj nie może prowadzić dzisiaj samodzielnej gospodarki. Że nie ma dzisiaj krajów, które byłyby niezależne pod względem gospodarczym od innych. Każdy zatem kraj winien zgłaszać swoje nadwyżki gospodarcze, za które będzie mógł otrzymać brakujące mu produkty. Trzecią tezą wreszcie było orzeczenie, że nawet dzisiaj, kiedy 2/3 ludności świata są niedożywione na skutek spustoszeń wojennych, nawet dzisiaj zasoby rolnicze kuli ziemskiej mogą zaspokoić wszystkie potrzeby.

„Organizacja Narodów Zjednoczonych — oświadczył minister rolnictwa Stanów Zjednoczonych, Anderson — uczyni wszystko, co w jej mocy, by użyć krajom cierpiącym głód, oraz dopomóc krajom, pragnącym znaleźć na swe produkty rynki zbytu".

Między licznymi problemami, poruszanymi na Konferencji, omawiano również kwestie związane z krajami Europy Wschodniej. Delegat Amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa oświadczył, że prace Organizacji przebiegać tutaj będą w trzech fazach. Pierwsza faza obejmowałaby dostawę samych produktów, oraz sprzętu rolniczego, co jest zadaniem UNRRA, drugą fazą byłoby rozpowszechnianie informacji o nowych metodach rolnictwa, jakie zostały zastosowane ostatnio w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Informacje takie byłyby dostarczane przez specjalnie wysyłanych instruktorów Organizacji Rolnictwa. Trzecia faza obejmie najściślejszą współpracę w dziedzinach gospodarczych.

Na Konferencji w Quebec znajduje się również delegacja polska, na której czele stoi wicepremier Mikołajczyk. W czasie podpisywania statutu przez Polskę, obecni urządzili owację na cześć naszych przedstawicieli. Następnie delegat Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż komisja nominacyjna jednogłośnie wysunęła wniosek wybrania Polski na wakujące miejsce do komisji wykonawczej. Delegat brytyjski poparł wniosek, który został przyjęty jednogłośnie.

POLITYKA USA NA DALEKIM WSCHODZIE

Dyrektor wydziału do spraw Dalekiego Wschodu amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych wygłosił ważne oświadczenie na temat polityki Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie.

Oświadczenie zawiera sugestię, iż Ameryka pomogłaby w zaprowadzeniu pokoju w Indiach holenderskich i francuskich Indochinach, jeżeliby zainteresowane strony zwróciły się do niej z odpowiednią prośbą.

Niektóre punkty tego oświadczenia wyrażają twierdzenie, że Ameryka przekonana jest, iż dzięki jej polityce na Dalekim Wschodzie, mogą być osiągnięte wyniki w postaci współpracy z Chinami i Związkiem Radzieckim. Ameryka wierzy w zapanowanie pokoju na Dalekim Wschodzie, jeżeli oparty on będzie na socjalnej i politycznej stabilizacji. W odniesieniu do Chin, Stany Zjednoczone chciałyby oprzeć ich ustrój na pełnych demokratycznych zasadach. Co do Korei dążenia Stanów Zjednoczonych idą po linii gospodarczego i politycznego oddzielenia jej od Japonii i stworzenia wolnego państwa. Jednak zdaniem amerykańskiego rzecznika, Korea nie jest jeszcze w takiej sytuacji, aby mogła sama o sobie stanowić. Wobec tego Ameryka domaga się ustanowienia nad Koreą powiernictwa. Obecny stan podziału Korei na strefę okupacyjną amerykańską i sowiecką, jest zdaniem rzecznika Ameryki nie zadawalający i powinien być przedyskutowany ze stroną zainteresowaną.

W związku z sytuacją w Korei, a następnie z sytuacją w Chinach, członek Kongresu amerykańskiego Manisfeld, oświadczył, że polityka amerykańska na Dalekim Wschodzie wywołuje zastrzeżenia i wezwał Stany Zjednoczone do wyprowadzenia amerykańskich sił zbrojnych z Chin. Zdaniem Manisfelda nie ma żadnych podstaw do dalszego utrzymywania sił zbrojnych w Chinach, Indiach, Birmie i Korei. Bardzo możliwe są wybuchy ruchu rewolucyjnego w Mandżurii, która znajduje się obecnie pod kontrolą Rosji, w Sincjanie, gdzie od wielu miesięcy rozwija się już ruch rewolucyjny, w Szandunie i Chebej, gdzie znajdują się amerykańskie okręty morskie, oraz w Hong-Kongu, którego przyszły ustrój nie został jeszcze określony. Im dłużej amerykańskie wojska pozostaną w Chinach, tym więcej nasuwa się możliwości wplątania USA w wewnętrzne sprawy Chin.

Dalej Manisfeld oświadczył, że w dalszym ciągu wysyła się siły zbrojne do Chin i że desant sił morskich w Tsindao oraz obecność pięciu krążowników w Czifu wytwarza groźną dla Stanów Zjednoczonych sytuację. Po pierwsze może to doprowadzić do odmowy ze strony Rosji wyprowadzenia wojsk z Mandżurii zgodnie z umową sowiecko-chińską; po drugie, jeśliby się rozpoczęła w Chinach wojna domowa między Kuomintangiem a komunistami, to Stany Zjednoczone być może nie byłyby w stanie zachować neutralności. Manisfeld uprzedza, że wysadzenie sił morskich i pobyt amerykańskich krążowników w Czifu stanowią niczym nieusprawiedliwioną ingerencję w sprawy chińskie i „choć Czang-Kai-Szek niewątpliwie aprobuje te czyny, ja uważam, że popełniamy poważny błąd, kontynuując tego rodzaju politykę".

O WOLNOŚĆ INDOCHIN

Indochiny stanowią perłę francuskiego imperium kolonialnego. Kraj, gdzie kilkanaście tysięcy Francuzów władało do 20 milionami tuziemców, podzielony był na szereg państewek, zostających pod protektoratem Francji. I „protektorat" ten opłacał się doskonale. Samego ryżu wywożono stąd za 700 milionów fr., innych produktów (pieprz, kauczuk, cukier itp.) za 400 milj. Równocześnie Indochiny stanowiły dla produkcji przemysłowej cenny rynek zbytu, którego chłonność roczna wynosiła ponad półtora miliona fr. Nic też dziwnego, że dążenia separatystyczne tego kraju nie są mile widziane przez Francję.

Dn. 23 sierpnia cesarz Annamu, korzystając z okresu „bezopiekuńczego" po kapitulacji Japonii składa koronę i staje na czele nowej republiki. „Stawiając interesy mojej ojczyzny — mówi były władca — ponad interesy monarchii i uważając, że lepiej być obywatelem wolnego kraju, niż królem narodu niewolników — dobrowolnie wyrzekłem się tronu". „Wzywam odpowiedzialnych kierowników Francji, ażeby uświadomili sobie istniejącą sytuację i zapobiegli niepożądanym incydentom. Jednak, jeśli to nieszczęście będzie nieuniknione, będę walczyć, jak zwykły żołnierz, ramię w ramię z moimi rodakami, w szeregach armii naszej nowej republiki. Będę walczyć na śmierć i życie o wolność mojego kraju".

Zostaje utworzony rząd republiki pod nazwą „Rewolucyjnego Związku Annamu", na którego czele stoi koalicja siedmiu partii politycznych od komunistów począwszy, aż do nacjonalistów.

Główne hasła programowe nowego rządu ogłoszone zostały w wydanej we wrześniu deklaracji niepodległościowej, rozpoczynającej się nawiązaniem do deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych: „Wszyscy ludzie są równi. Natura daje im prawo do życia, prawo do wolności i prawo do szczęścia". Również francuska deklaracja praw człowieka i obywatela głosiła, że wszyscy ludzie rodzą się wolnymi i równouprawnionymi. „Jednak Francuzi zarzucili hasła Wolności, Równości i Braterstwa po to, by zawładnąć naszymi ziemiami i uciskać naszych rodaków. Francja zdradziła swój ideał wolności i demokracji". „Francuzi odmawiali nam wszelkich swobód politycznych i stosowali nieludzkie prawa". „Francuzi zbudowali więcej więzień, niż szkół. Topili w morzu krwi nasze dążenie do niepodległości. Wykorzystywali opium i alkohol do wyniszczenia naszych narodów. Zagarniali nasze plantacje ryżowe, nasze ziemie, nasze lasy, nasze kopalnie i surowce". „Zrywamy ostatecznie z Francją. Wypowiadamy wszystkie umowy i pakty". „Jesteśmy pewni, że Narody Zjednoczone kierujące się zasadą prawdziwej demokracji, nie odmówią niepodległości Indochinom. Naród, który walczył osiemdziesiąt lat z imperializmem francuskim, naród, który miał odwagę stanąć przed kilku laty do walki z faszyzmem — taki naród ma prawo do niepodległości".

Jednak te oświadczenia nowego rządu nie znalazły zrozumienia u dotychczasowych władców Indochin. Rząd francuski wysłał swe wojska dla „przywrócenia porządku". Armia brytyjska, która rozbrajała wojska japońskie, interweniuje czynnie po stronie Francuzów. Armia chińska, która wkroczyła od północy, narazie zachowuje się neutralnie. Ale zatrwożony rozwojem wypadków rząd francuski już idzie na ustępstwa. Obiecuje Annamitom, że Indochiny wejdą w skład imperium francuskiego na prawach dominium, tak jak Kanada czy Australia wchodzą w skład Imperium Brytyjskiego. Annamici jednak nie bardzo ufają tym oświadczeniom rządu de Gaulla. Na razie walka trwa. Jasnem jest, że jak zwykle, rozstrzygnie o wszystkim siła. Jednak za siłą kryje się czasami coś innego, Republikański rząd Indochin powołał się na deklarację niepodległości Stanów Zjednoczonych. Amerykański sekretarz stanu Byrne oświadczył ostro, że rząd Stanów Zjednoczonych sprzeciwia się, aby broń dostarczana Wielkiej Brytanii na podstawie ustawy o pożyczce i dzierżawie (Lend lease) była używana w celach politycznych, jak się to dzieje ostatnio w Indochinach i na wyspie Jawie.

PERSPEKTYWY POLITYCZNE IV REPUBLIKI FRANCUSKIEJ.

Wybory francuskie wykazały, że we Francji istnieją właściwie tylko trzy liczące się poważnie partie. Partie te stanowią dawną lewicę francuską, która w czasie wojny zdołała pozyskać sobie niemal całe społeczeństwo, zostawiając zanikające stronnictwa prawicowe daleko w tyle.

Jako centrum zwycięskich partii lewicowych uważać dziś należy socjalistów; jako prawicę — republikański ruch oporu (Stronnictwo gen. de Gaulla), a jako lewicę Komunistyczną Partię Francji. Charakterystycznym jest, że wszystkie wyżej wspomniane partie posiadają w mniejszym lub większym stopniu zabarwienie marksistowskie, różniąc się jedynie w sposobie ujmowania doktryny i to przeważnie w płaszczyźnie filozoficznej.

Na skutek tej wspólnej cechy, programy wewnętrzne trzech zwycięskich partii są do siebie bardzo zbliżone. Obok zagadnień gospodarczych, najbardziej wymagającymi reform wewnętrznych są: a) Reformą systemu oświaty, b) Demokratyzacja armii, c) Decentralizacja administracji, d) Modernizacja systemu służby państwowej, e) Usunięcie niebezpieczeństwa odrodzenia się władzy kościelnej, f) Odświeżenie aparatu dyplomatycznego w kraju i zagranicą.

Jeśli chodzi natomiast o politykę zagraniczną, różnice między poszczególnymi państwami zaznaczają się dość wyraźnie. Jedną z najpoważniejszych różnic stanowi sprawa t. zw. Bloku Zachodniego, którego zwolennikami są republikanie gen. de Gaulla. Na drugim biegunie stoi tu partia komunistyczna, która zdecydowanie przeciwstawia się koncepcjom tego rodzaju. Ugrupowanie centrowe — partia socjalistyczna — nie ma jednolitego poglądu w tej sprawie. Część przywódców socjalistycznych z Leonem Blumem na czele jest zwolennikami Bloku Zachodniego — druga część popiera stanowisko komunistów. Dlatego też wzrok wszystkich skierowany jest na partię socjalistyczną, gdyż jedynie wokół niej powstać może większość parlamentarna i jedynie ona zadecydować może, jaką drogą pójdzie IV Republika Francuska.

Reasumując, możliwe są we Francji obecnie trzy zasadnicze koncepcje polityczne: 1) Blok komunistyczno-socjalistyczny. Tego życzą sobie wszyscy komuniści,

przeciwni zaś są niektórzy kierownicy partii socjalistycznej. Uformowanie tego bloku doprowadziłoby do rozłamu wśród socjalistów i nie dałoby w rezultacie większości. 2) Drugą możliwością byłoby uformowanie bloku socjalistów i republikańskiego ruchu ludowego. Ten ostatni powstał jako ugrupowanie lewicowe i ma niewątpliwie tendencje postępowe. Z wielu względów jednak nie można się spodziewać utworzenia takiego bloku. Za republikańskim ruchem oporu głosowało zbyt wielu prawicowców. Pomiędzy socjalistami a republikańskim ruchem ludowym istnieje poważna różnica zdań w sprawach związanych z kościołem oraz w sprawie Alzacji i Lotaryngii. Socjaliści wreszcie nie mogą sforsować większości, bo ona odrzuciłaby do opozycji te masy robotnicze, które głosowały za komunistami. 3) Pozostaje w końcu trzecia ewentualność, a mianowicie blok trzech wielkich partii: socjalistycznej, komunistycznej i republikańskiego ruchu ludowego. Celem tego bloku byłaby realizacja programu narodowej rady oporu: Conseil National de la Resistance, programu opracowanego jeszcze w czasie okupacji.

Idea bloku trzech partii powinna znaleźć przychylne przyjęcie w republikańskim ruchu ludowym, tym bardziej, że obecny minister spraw zagranicznych Bidault był prezesem ruchu oporu w momencie opracowania wspomnianego wyżej programu. Program ten, który jeszcze niedawno jedni uważali za zbyt śmiały, drudzy uważali za niedostateczny, a jeszcze inni za nie dość jasny i konkretny, może się stać punktem, w którym zejdą się przedstawiciele 80% wyborców Francji.

OBOWIĄZKOWA SŁUŻBA WOJSKOWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wystąpił ostatnio z planem jednorocznego przymusowego przeszkolenia wojskowego wszystkich obywateli U. S. A. Plan ten spotkał się z ostrą krytyką ze strony niektórych kół Kongresu. Prezydent Truman w uzasadnieniu swego projektu oświadczył, że wystąpienie jego nie oznacza bynajmniej braku zaufania do Organizacji Narodów Zjednoczonych. U. S. A. jednak, jako jedno z państw wchodzących w skład Organizacji, której zadaniem jest dopilnowanie przestrzegania Statutu Narodów Zjednoczonych, muszą być tak przygotowane militarnie, aby się mogły z tego zobowiązania w każdej chwili wywiązać.

Omawiając dalej projekt służby wojskowej, prezydent Truman stwierdził, że w przyszłej wojnie serce Stanów Zjednoczonych byłoby pierwszym celem ataku ze strony nieprzyjaciela. „Wyszkolenie jest konieczne, gdyż nawet bomba atomowa nie ma znaczenia bez odpowiedniej floty i lotnictwa" — powiedział prezydent.

To właśnie jest prawdopodobnie główną przyczyną reform wojskowych w Stanach Zjednoczonych. Do chwili obecnej Ameryka była bezpieczną przed jakąkolwiek niespodziewaną agresją, dzięki dzielącemu ją od Europy i Azji oceanowi. Do całkowitej ochrony wystarczała potężna flota U. S. A. W ostatniej wojnie rozwój techniki i broni nowoczesnej sprawił, że ta naturalna ochrona straciła swe dotychczasowe znaczenie. Gdyby miała wybuchnąć nowa wojna, nikt już na całej kuli ziemskiej nie jest chroniony przez samą naturę.

Likwidacja pozostałości ustroju feudalnego w Europie

(C. d. ze str. 1-ej).

skich w całej Europie było przede wszystkim hasło wywłaszczenia obszarników na rzecz chłopa bezrolnego i małorolnego. Hasło to próbowano realizować już po pierwszej wojnie światowej, ale tylko tam, gdzie do momentu socjalnego dołączył się jeszcze antagonizm narodowościowy, jak np. w Czechosłowacji przy wywłaszczaniu obszarników niemieckich i w Rumunii przy wywłaszczaniu magnatów węgierskich w Siedmiogrodzie, reforma była przeprowadzona gruntownie. W innych natomiast krajach, jak np. w Polsce odbywała się ona połowicznie i jak już wyżej wspomnieliśmy nawet po tejże reformie jeszcze 43% ziemi należało do wielkiej własności. Prócz tego reforma była przeprowadzona w okresie międzywojennym w ten sposób, że przynosiła ona zyski wielkie właścicielom ziemskim, była raczej w ich interesie i powodowała ogromne zadłużenie chłopów. Obszarnicy zachowywali oczywiście wszystkie swoje maszyny i żywy inwentarz, nabywcy nowych ziem wpadali w długi i często nawet musieli sprzedawać świeżo nabytą ziemię.

DEMOKRATYCZNA REFORMA ROLNA.

Dopiero rządy ludowe, demokratyczne, które powstały na ziemiach Europy środkowo-wschod. i południowo-wschodniej, po drugiej wojnie światowej, zlikwidowały ostatecznie ustrój feudalny w swoich krajach, przeprowadzając prawdziwie demokratyczną reformę rolną. Chłopi przekonali się, że tylko współpraca z lewicowymi organizacjami robotniczymi może doprowadzić do urzeczywistnienia ich odwiecznych marzeń nabycia ziemi w ilości potrzebnej dla ludzkiej egzystencji na wsi. W Polsce np. około 420 tysięcy rodzin chłopskich i fornalskich otrzymało na mocy dekretu z dnia 6 września 1944, wydanego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, na własność ziemię. Najwięcej rozdzielono między służbę folwarczną i małorolnych. Z pierwszej grupy ponad 106 tysięcy rodzin (28,7%) otrzymało około 600 tysięcy ha, z drugiej grupy około 111 tysięcy rodzin (około 30%) otrzymało ponad 210 tysięcy ha. Dla porównania podamy rezultaty reformy rolnej na Węgrzech. Tam odebrano obszarnikom około 4 miliony morgów ziemi i rozdzielono między 500 tysięcy chłopów i fornali. Każdy z nich otrzymał średnio po 4 i pół — 5 i pół morgów ziemi. W Rumunii 900 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało ziemię. Reforma została również przeprowadzona w Bułgarii i Jugosławii.

Obecnie przeprowadzona reforma rolna różni się zasadniczo od poprzedniej pod wieloma względami. Jest ona przede wszystkim gruntowna, nie pozostawiając już nigdzie większej własności i tym samym likwidując tysiącletni okres panowania ustroju feudalnego w Europie. Po drugie przeprowadzona ona została w interesie chłopa bezrolnego i małorolnego dążąc do wytworzenia na wsi zdolnej do egzystencji warstwy średniorolnej. Po trzecie chłopi otrzymują obecnie ziemię wraz z inwentarzem żywym i martwym. Po czwarte ziemię nadaje się bądź to bez wykupu, bądź też na takich warunkach, które zupełnie nie zagrażają dalszemu istnieniu nowo powstałych gospodarstw chłopskich. Wreszcie, ponieważ reforma rolna została przeprowadzona przez rząd prawdziwie demokratyczny, reprezentujący interesy i współpracę robotniczo-chłopską, przeto rządy te poczuwają się do obowiązku pomagać i w przyszłości chłopom do zagospodarowania się i uzupełnienia tych braków w inwentarzu żywym i martwym, w nawozach sztucznych itd., które są wynikiem długotrwałej, niszczycielskiej wojny światowej.

Przymierze i ścisła współpraca stronnictw lewicowo-demokratycznych jest gwarancją trwałości przeprowadzonej reformy. Chłopi wiedzą, że żadna inna kombinacja polityczna nie potrafi im zabezpieczyć ich nowego stanu posiadania. Jeśli nawet gdzieniegdzie efektywność przeprowadzonej reformy wskutek braku i zniszczenia gospodarstw obszarniczych przez najeźdźców niemieckich, nie była zupełna, jeśli czasem warstwa bogaczy wiejskich wyzyskała reformę dla jeszcze większego wzbogacenia się, to wszędzie jednak rządy demokratyczne zmierzają do naprawy istniejących jeszcze błędów i niedostatków, i tylko sojusz robotniczo-chłopski jest gwarancją takiej naprawy.

Charakterystyczny jest i z góry do przewidzenia opór warstw, dotkniętych przez reformę rolną. We wszystkich krajach w których reforma została przeprowadzona, warstwy te należą do opozycji przeciwrządowej i używają wszelkich możliwych środków do unicestwienia tej reformy, podburzając niejednokrotnie chłopów do postępowania przeciw ich własnym interesom.

Charakterystyczne także jest echo, jakie reforma ta wywołała w Anglii. Skrajna prawica konserwatywna występuje tam przeciw reformie rolnej w krajach europejskich po wojnie, pod pretekstem jakoby ona była naruszeniem zasad demokracji. Pod słowem „demokracja" ci panowie rozumieją bowiem nieograniczoną swobodę w zwalczaniu praw i zdobyczy ludu pracującego.

Wszystkie te wysiłki i starania skazane są oczywiście na niepowodzenie. Okres feudalny w Europie przeżył swoją epokę i więcej nie powróci. Tak samo jak i nie wrócił już okres niewolniczy, który próbowali wskrzesić w Europie hitlerowcy.

L. Orwid.

Walka z głodem i nędzą

Zwyżkują ceny produktów żywnościowych, stan aprowizacji jest zły. Odczuwają to w sposób najbardziej dotkliwy robotnicy i pracownicy umysłowi, albowiem rozpiętość między wysokością zarobków a wysokością wydatków niezbędnych na pokrycie kosztów utrzymania staje się zagadnieniem, które z największą trudnością może być rozwiązane. Ludzie nie chcą zrozumieć, że kłopoty aprowizacyjne są następstwem okresu wojennego i nie stanowią cechy, charakteryzującej wyłącznie Polskę. W całej Europie rozlegają się skargi na zły stan aprowizacji. Trudno, — gospodarstwo europejskie, podminowane socjalną wojną i ogólnym zubożeniem, znajduje się obecnie w odmęcie chaosu. Braki aprowizacyjne nie są zjawiskiem oderwanym i samoistnym, lecz wiążą się ściśle z wielkimi problemami gospodarczymi i zagadnieniem powojennej odbudowy. Tymczasem ludność domaga się gwałtownej zmiany warunków życiowych, żąda odzieży i żywności, skarży się na udrękę sześciu minionych lat, niecierpliwi się. Możnaby to wyrazić inaczej, mówiąc, że w psychicznej postawie społeczeństw przeważa pragnienie konsumcji nad koniecznością zrozumienia, jak doniosłą jest rzeczą podniesienie produkcji przemysłowej i rolniczej.

W obliczu złej sytuacji aprowizacyjnej zebrała się dnia 16 b. m. w Quebec konferencja organizacji żywności i rolnictwa Narodów Zjednoczonych. Prasa angielska, witając otwarcie konferencji pisała, że działalność organizacji żywności i rolnictwa dotyczy każdego człowieka na świecie jako konsumenta, bo cały świat jest zainteresowany w dostarczaniu żywności. Delegat Kanady Pearson oświadczył, że skończyliśmy jedną wojnę, rozpoczynamy nową, która ma zwalczyć głód i nędzę. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych minister rolnictwa, Anderson powiedział: — Co trzeci człowiek na świecie jest niedożywiony. Przez wieki uważano głód za zjawisko normalne. Nowoczesny świat nie może i nie chce akceptować tego bezsensownego punktu widzenia. Głód jest złym doradcą. Instynkty, które wywołuje, doprowadzają zawsze do wojny. Musimy zlikwidować wojnę, aby nie dopuścić do nowego konfliktu światowego, który przy stosowaniu broni atomowej oznaczałby zagładę świata.

Fachowcy twierdzą, że zasoby rolnicze kuli ziemskiej są tak wielkie, iż mogą zaspokoić wszystkie potrzeby, nakarmić zgłodniałych, dopomóc krajom, których ludność cierpi głód. Ameryka Północna i Południowa mają przynieść ulgę krajom europejskim. Nasuwa się pytanie, jak w dalszym ciągu będzie się rozwijała produkcja agrarna w Europie. Przed wojną rolnictwo europejskie miało do zwalczenia silną konkurencję produkcji zamorskiej, której sprzyjały lepsze warunki naturalne, kredytowe i ogólno-gospodarcze, większy nakład techniczny i bardziej postępowe metody. Rolnictwo w krajach europejskich cierpiało z powodu zupełnego braku kredytu długoterminowego i nadmiernej stopy procentowej.

Gospodarka kapitalistyczna w ustroju wolnokonkurencyjnym kierowała się jedynie względami na zysk producenta. Tym tłumaczy się nadprodukcja produktów rolnych w Stanach Zjednoczonych, idąca w parze z polityką podtrzymywania cen zboża bez względu na sytuację rynkową. Z tych samych motywów w Brazylii spalano olbrzymie ilości kawy i niszczono z urzędu krzewy na plantacjach. Te anomalie gospodarcze muszą zniknąć, jeżeli ludzkość ma wygrać wojnę z głodem. Do zwycięstwa prowadzi zbiorowy wysiłek w roz-

prowadzeniu nadmiaru produktów rolnych tam, gdzie ich jest za mało, przywrócenie równowagi między cenami zboża i wyrobów przemysłowych i stworzenie atmosfery, sprzyjającej odrodzeniu gospodarstwa światowego.

Konferencja w Quebec obraduje. Wyniki jej obrad będą dopiero ogłoszone. Przedstawiciele przeszło trzydziestu narodów mają do spełnienia zadanie, które swym ogromem równać się może tylko z problemem powszechnego bezpieczeństwa i długotrwałego pokoju. Uzgodnienie poglądów i interesów w atmosferze pokoju celem usunięcia głodu i nędzy przyczyni się do usunięcia rozbieżności między mocarstwami i do ustalenia powojennej organizacji świata.

Dr A. Liebank nd.

Rozmowy polityczne

Michał: Dlaczego chcąc wpaść na sposób uniknięcia rozłamu, mamy rozpatrzyć stosunek masy do kierownictwa? Co jedno ma wspólnego z drugim?

Jan: Nie wiem czy znacie historię rozłamów.

Michał: Mówiłem wam już, że historia socjalizmu — to historia rozłamów, a chyba nie sądzicie, że nie znam historii socjalizmu.

Jan: Nie chodzi o to, co o rozłamach mówi historia partii, ale co o nich mówią ludzie, którzy je przeżyli. To jest bardziej miarodajne.

Michał: Sam przeżyłem dwa rozłamy. Wiem.

Jan: I jak je odczuliście?

Michał: I ja i towarzysze. Było nam ciężko. Jak wam to określić? Trudno nam się było zorientować. Kto był w partii świeży, albo kto ją brał lekko, ten się szybko decydował. Szedł tam, dokąd go pociągnął przyjaciel, agitator, widzimisię, czy jakieś korzyści. Ale kto był do partii przywiązany, kto był przywiązany do idei, ten bał się, że swoją pracę odda nie tam, gdzie się należy. Włożyło się w partię kawał siebie. Będziecie to może uważali za przesadę, jeśli powiem, jak myśmy cierpieli.

Jan: Nie. Nie będę tego uważał za przesadę. Kto do partii należy całym sercem, odczuwa rozłam, jak dziecko rozwód rodziców. Za kim iść? Jedna i druga część nie przestała być partią, dwiema częściami jednej partii.

Michał: Tak, to właściwe określenie. Gdyby tak wiedziano u góry...

Jan: Gdyby tak odczuwano u góry! Rozłam niekiedy jest dokonywany zanadto lekkomyślnie. Zwłaszcza u nas. To jest u nas złe, że doły za mało wpływają na rozwój partii. Za mało jej nadają — wyraz i kierunek. Gdyby u nas było jak na zachodzie, partie odegrałyby w historii większą rolę i miałyby większe wpływy. Mniej by ważyły pewne osoby, a więcej partia jako całość. I wtedy historia partii nie byłaby — jak to określiliście — historią rozłamów.

Mikołaj: Tu przechodzimy do sedna naszej dzisiejszej pogawędki. Stosunek kierownictwa do mas.

Jan: To zaobserwowałem u nas. Jeden wypadek: kierownictwo idzie za masami, chcąc sobie zdobyć popularność. Tymczasem zdarza się, że interes mas na dalszą metę kłóci się z interesem mas na dzień dzisiejszy. Na przykład sprawa świadczeń rzeczowych. To budowa Polski ludowej. Polska ludowa — to przyszłość chłopa. Ale chłop dzisiaj pójdzie raczej za tym, kto mu obieca zniesienie świadczeń, nie zdając sobie z tego sprawy, że ten ktoś, pozyskawszy dziś jego poparcie i obaliwszy w ten sposób porządek, który dał chłopu ziemię, będzie jutro mógł tę ziemię odebrać. Kierownictwo, które więcej obiecuje, niż wymaga, nie obiecuje szczerze, bo nie ma postępu bez ofiar.

Mikołaj: Przecie to prędzej, czy później wychodzi na jaw.

Jan: Najczęściej wychodzi na jaw za późno. Po złotym rogu zostaje ino sznur. Kierownictwo, które idzie za masami, to nie jest kierownictwo, tylko maruderstwo.

Mikołaj: Ale jak pociągnąć masy za sobą, wbrew nim. Czy to jest możliwe?

Jan: Jest możliwe. Ale to droga trudna i daleka. Uświadamianie ludzi, tłumaczenie im, gdzie leży prawdą i istotny interes. Wymaga to energicznego i wytrwałego kierownictwa, a o to znowu u nas trudno.

Michał: Zachodzi tu inna trudność: masy idące za kierownictwem — to wymaga dyscypliny partyjnej. O dyscyplinę u nas trudniej, niż o wszystko inne. Mówicie — droga daleka. A tymczasem pierwszy warchoł opanuje masy.

Jan: Otóż to: potrzeba odwagi i wiary, żeby się tego nie ulęknąć. I na tym tle najczęściej powstają rozłamy: iść za masami, czy pokusić się o pociągnięcie mas?

Michał: Sęk leży w znalezieniu drogi pośredniej. Kontakt kierownictwa z masami musi być dostatecznie silny, aby kierownictwo zdawało sobie sprawę z tego, jak daleko będzie w stanie pociągnąć masy, przy istniejącym już uświadomieniu mas i jak daleko sięga gotowość mas do ofiar na dzień bieżący. Równocześnie w masach musi być dostateczne zaufanie i przywiązanie do kierownictwa, aby masy poszły za nim, nawet w tych wypadkach, kiedy jego pociągnięcia są im obce, niezrozumiałe i nieprzyjemne.

Jan: Sprawa zaufania do kierownictwa — to bardzo delikatna sprawa. Na zachodzie zdarzało się, że masy szły wbrew kierownictwu, które było już zanadto ostrożne i zanadto urzędnicze i potem, po zwycięstwie uzyskiwały pomoc i uznanie osiągnięć.

Mikołaj: Wielka mi sztuka. Jak już masy osiągną coś bez kierownictwa, a nawet wbrew kierownictwu, to im kierownictwo, jego pomoc i uznanie nie potrzebne.

Jan: Takby też u nas sądzono. Ale mylnie. Masy walczą instynktem, instynktem można walczyć, nie można wygrać. Do tego potrzebna organizacja i rozum, to, co daje kierownictwo. Kierownictwo boi się zbytniego zaangażowania w rzeczy niepewnej i dlatego postępuje ostrożnie. Masy instynktem odczuwają, że czas na walkę. I teraz, kiedy przebieg walki pokazuje, że wygrana jest możliwa, kierownictwo bierze ją w rękę i walce przydaje większe szanse zwycięstwa. Tak było z ośmiogodzinnym dniem pracy.

Michał: Znacie to? Ale może nie wiecie, jak było z rewolucją w Niemczech po tamtej wojnie. Czytałem o tym. Kierownictwo zdradziło wtedy masy. Przez swoją ostrożność zaprzedało się generałom i cały wysiłek, całe poświęcenie niemieckiego proletariatu poszło na marne.

Jan: To nie jest wina samego kierownictwa. W masach była wtedy siła wybuchu, nie było dostatecznej siły do wytrwania. Słomiany ogień rewolucji niemieckiej szybko strawił się w sobie i dlatego był łatwy do zduszenia.

Michał: Ogień rewolucji bolszewickiej byłby też został zduszony, gdyby nie doskonali przodownicy.

Jan: Ci sami przodownicy istnieli już przed rokiem 1917, a przed rewolucją październikową była rewolucja marcowa, która nie im dała władzę w rękę.

Michał: Więc jak to wytłumaczycie?

Jan: Tłumaczę to, że aby się udała rzecz tak wielka i tak trudna, jak przebudowa społeczna, na to za mała jest rola jednego człowieka, za mała nawet rola jednej grupy. Tu musi istnieć współpraca i zgranie grupy i masy. Tu musi iść razem i rozumieć się nawzajem: kierownictwo i doły partyjne. Musi być dyscyplina i zaufanie z jednej strony i musi być liczenie się z nastrojami i możliwościami ze strony drugiej. Kierownictwo nie może być maruderstwem, ale też nie może postępować naprzód tak ostro, aby stracić czucie ze swoimi dołami.

Mikołaj: My tu sobie rozmawiamy, abym mógł wybrać między dwoma częściami Stronnictwa Ludowego, a ja czuję, że wy już zadecydowali, że wy już macie swoją drogę wybraną.

Jan: Może. Ale niemniej nie zdecydowałem się od razu. I chcę, abyście ze mną odbyli całą tę drogę, którą ja przeszedłem. Wtedy będę miał gwarancję, że poszliście nie za mną, tylko za swoim namysłem. Tak, jak to robię ja.

Piotr Szarucki

Dla czyjego dobra?

W przemówieniu swym na otwarciu nowego roku akademickiego wypowiedział Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Lehr-Spławiński zdanie, że „w myśl nowych wskazań młodzież nie może tworzyć na terenie Uniwersytetu żadnych związków — politycznych". Radzibyśmy dowiedzieć się, skąd ten zakaz koalicji (stowarzyszania się) młodzieży akademickiej? Ze wszystkich względów zakaz taki jest niesłuszny i w najkrótszym czasie powinien być zniesiony.

Od niepamiętnych czasów w b. zaborze austriackim, tam, gdzie stosowano prawa obywatelskie, miała młodzież akademicka wyjątkowe prawa, powiem, że nawet przywileje. Oto nie wolno było policjantowi w Krakowie lub Lwowie aresztować akademika, mógł mu tylko odebrać legitymację uniwersytecką, a resztę załatwiał Rektorat z akademikiem, który w czymś naruszył „porządek prawny" poza murami Uniwersytetu. Młodzież organizowała wiece w gmachach uniwersyteckich, czasami bardzo burzliwe, ścierały się poglądy, młodzież z charakterem utrzymywała się potem w życiu ze swymi poglądami politycznymi, nieraz czerwona w młodości..., bladła i bielała, a czasem „na odwyrtkę", z bogobojnej, bogoojczyźnianej stawała się skrajnie lewą. W stowarzyszeniach akademickich uczyła się organizowania i wcale to źle na nią nie wpływało w dalszych latach życia. Stowarzyszenia akademickie miały swych kuratorów z grona profesorów i obowiązkiem tychże było czuwać na tym, by młodzież nie przekraczała ustaw uniwersyteckich.

Rzecz prosta, że było wiele wypadków, w których młodzież nadużywała wolności słowa, nie utrzymała tego umiaru, który jest cechą „starszych panów", ale na to jest młodą i nie należy wobec niej być zbyt surowym sędzią. Nawet wobec wybryków studenckich profesor nie zacietrzewiony miał dużo wyrozumiałości — „ot! niech się wyszumi" — inaczej będzie teraz z tą młodzieżą, jeśli urządzać będzie wiece, odczyty, zebrania poza uczelnią i podpadać będzie kontroli czynników publicznego bezpieczeństwa — nie zawsze rozumiejących roznamiętnionych młodzieńców.

Aby reakcyjna, endecka młodzież nie wykorzystywała wolności słowa do zwalczania Rządu Jedności Narodowej, skupiającego wszystkie elementy polskiej demokracji, znajdzie Senat dość środków w swoim zakresie — a już zupełnie będzie niesłuszne, by młodzież szczerze postępowa, radykalna, nasza socjalistyczna, ludowcowa lub peperowska miała odebraną tę wolność, która jej się należy. W dzisiejszych trudnych warunkach lokalowych, przy przeczuleniu niektórych „starszych", którzy boją się krytyki — organizowanie się młodzieży po za uczelniami jest utrudnione. Młodzież ma prawo do skupiania się w salach wykładowych, tam odbywać swe dyżury i przechodzić szkołę organizacyjną w młodych latach, gdy siły mierzy się na szczęście na zamiary, a nie odwrotnie. Partie demokratyczne muszą bronić wszędzie i zawsze wolności słowa, prasy, stowarzyszania się, niezależnie od tego, czy w pewnym momencie mają większy czy mniejszy wpływ na młodzież. My, polscy socjaliści, szczycimy się tym, że właśnie w uniwersyteckiej organizacji ZNMS (Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej) tworzyły się szeregi naszych przywódców partyjnych. Dość też wspomnieć, że ZNMS-owcem był Ambasador prof. Dr. Oskar Lange, Dr. Julian Hochfeld, Józef Cyrankiewicz, z ZNMS-u wyszedł Dr. Władysław Malinowski, Mgr. Mieczysław Drobner, Red. Zbigniew Mitzner. I dziś, gdy PPS jest partią współrządzącą — mamy pozbawić naszą młodzież korzystania ze skarbu wolności koalicji w murach Uniwersytetu?

Z tym nie będziemy mogli się pogodzić, by młodzież nasza nie posiadała tych praw, jakie miała zawsze. Jeśli to nie są wskazania Senatu, to niechże Senat U. J. ma na tyle odwagi, by zwalczać pomysły nieszczęśliwe, a my pomożemy mu w tej sprawie. Młodzież socjalistyczna po cofnięciu tego nieszczęsnego zakazu będzie musiała pilnować tego porządku, którego naruszanie byłoby argumentem dla „paragrafowców", usiłujących ograniczyć młodzież akademicką w jej prawach.

Dr. Bolesław Drobner

T. U. R. krzewi oświatę

Czwarta kolumna zespołu „Inaczej"

ADAM WŁODEK

Pisać o Śląsku!

(Dokończenie reportażu ze zjazdu i wycieczki literatów polskich na Śląsk Górny i Opolski w dniach 20 — 23. X. 1945)

Jedną z pierwszych manifestacyj literackich po powrocie z objazdu po Śląsku Górnym i Opolskim, była zbiorowa wypowiedz na łamach „Dziennika Polskiego" (28. X. br.) tych pisarzy, którzy we wspomnianej wycieczce brali udział. Powaga zagadnień ziem zachodnich sprawi może, iż ów wielogłos literacki nie będzie jednorazowym tylko zbiorem „kart z pozdrowieniami", kart, pisanych między poszczególnymi etapami jazdy samochodu turystycznego. Bliższe przyjrzenie się ludziom i sprawom Śląska winno wpłynąć na powstanie stałego kontaktu artystyczno-kulturalnego między Polską a tymi ziemiami. Winno wpłynąć na stworzenie dzieł o nieprzemijającej wartości, dzieł, które by stały się wykładnikiem walki i pracy ludu śląskiego, jego bohaterstwa na polach powstańczych bitew czy też wysiłku, kładzionego w każdy dzień odbudowy. Zwłaszcza, gdy każdy taki dzień jest niezmiernie trudny.

Góra św. Anny — pole najkrwawszej z bitew powstań śląskich. Szczątki hitlerowskiego mauzoleum i zbudowany przez Niemców olbrzymi amfiteatr dla igrzysk narodowych „socjalistów". Na miejscu po mauzoleum stanie pomnik ku czci powstańców śląskich — amfiteatr służyć będzie do wystawiania monumentalnych sztuk polskich. Sztuki takie obrazujące dzieje i walkę Śląska, muszą być napisane!

Tak mówił oprowadzający nas po Górze św. Anny bojownik śląski, wójt Wałoszek. Nie można zawieść tej pewności!

Uwiecznienia przez słowo żywe domaga się piękna postać legendarnego już niemal powstańca i działacza Opolszczyzny — Arki Bożka, obecnie wicewojewody śląskiego. Przytoczmy za Janem Wiktorem proste słowa tego człowieka, słowa o własnej, jakże bohaterskiej, wieloletniej działalności:

„Pracuję dla polskiego ludu, a w tym nie jestem bohaterem, bo ino spełniam swój obowiązek. Jakbych nie poradził tego, tobych tego nie spełnił. Ale była potrzeba tego, więc robiłem. Byłbych chacharem wobec swego narodu, jakbych inaczej postąpił. A chacharem nie chca być".

Inaczej brzmią te słowa, niż szumne meldunki niektórych szabrowników, płynące często ze Śląska, a donoszące o ich „epokowych osiągnięciach". Inaczej brzmią te słowa, niż narzekania pięknoduchów na ciężką pracę pionierską na Zachodzie. Dlatego może tak wielki ból i tak wielka troska malowały się czasem w oczach twardego Ślązaka...

Lecz z ust płynęło wzruszające, najszczersze powitanie. Że doczekali Polski, że tylko Polska jest ich Matką. Że „o Matce nie wolno mówić źle"...

Tak przemawiał do nas w Opolu Arka Bożek. W miarę wyrzucanych z serca słów rwało mu głos narastające coraz bardziej wzruszenie. Takiego przemówienia nie słyszałem dotychczas nigdy i nie prędko chyba usłyszę. (Może tylko zaolziański poeta i działacz Paweł Kubisz wywiera podobne, nieprzemijające wrażenie).

A my? Kilku poetów odczytało Ślązakom swoje wiersze, mocno przemówił dawny przyjaciel opolskiej ziemi — Jan Wiktor. — To wszystko. Ten jeden tylko raz. Bo pół dnia przed tym, na wzruszające okrzyki dzieci i młodzieży w Głuchołazach! — "My chcemy widzieć polskich literatów!" — jedyną odpowiedzią było tylko króciutkie przemówienie. Mało.

Powinny były słyszeć utwory pisarzy-gości dzieci polskie na Śląsku, powinni byli je usłyszeć górnicy zagłębia węglowego. Powinien był je usłyszeć śląski chłop. Ten brak przygotowania się pisarzy do objazdu ziem zachodnich, to spacerowe podejście do tak wspaniałej okazji — jest wielkim niewyrównaniem rachunku braterstwa.

* * *

Istnieje bogata ilościowo a mocna też jakościowo literatura Śląska. Śląski oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich skupia szereg znanych i ważnych nazwisk. Na czoło ich wysuwają się dziś przede wszystkim trzej poeci: Wilhelm Szewczyk, Paweł Kubisz, Edmund Osmańczyk. Tak się złożyło, że każdy z nich reprezentuje inną część Śląska: W. Szewczyk — Śląsk Górny, P. Kubisz — Zaolzie, a E. Osmańczyk — Opolszczyznę.

Inni, to: Ludwik Kobiela, Zdzisław Hierowski, Włodzimierz Żelechowski, Janina Zabierzewska, Marian Niewiarowski, Imiela, Paweł Musioł, Zbyszko Bednorz czy A. Widera. Na obczyźnie przebywa Gustaw Morcinek. W Katowicach wychodzi pismo lit. „Odra".

Pisarze śląscy serdecznie nas na swej ziemi przyjęli. Szkoda więc, że jeden z czołowych naszych literatów, przemawiający w pożegnalny wieczór w Katowicach w imieniu wszystkich — wysoce niesprawiedliwie ocenił wkład pisarzy śląskich do ogólnego dorobku kulturalnego i artystycznego Polski. Literatura śląska, to nie tylko „niepotrzebny regionalizm", który musi dopiero „dorównać do ogólnopolskiego poziomu". I może jednak, wbrew twierdzeniu przemawiającego, ważnym jest, „aby pisarz ogólnopolski napisał jedną, czy dwie nowe książki o Śląsku"... Wtedy — jak słusznie odpowiedział W. Szewczyk — literaci śląscy będą mogli również zająć się problemami, dotyczącymi całego naszego kraju. Jeszcze przed wojną pisał poeta w „Hanysie":

Dzień trzeba umieć objąć, jak pełną, jędrną pierś, Polską trza umieć wskrzesić nawet kamień przy drodze, ale z Warszawy musi przyjść nowa mocna wieść, co w sercach nas, maluczkich, jak sztandar załopoce!..."

* * *

Czego domaga się od nas Śląsk? Oddajmy znów głos poecie Wilhelmowi Szewczykowi:

„Kolegom naszym z całej Polski pokazywaliśmy Śląsk. Ujrzeli wiele rzeczy, na które nie mamy jeszcze określonych pojęć, których jeszcze nie umiemy nazwać tak, by szczyciły się swoją wartością i znaczeniem i głosiły całkowitą prawdę o Śląsku. Nie dumaliśmy, rozpostarłszy płaszcze wokół siebie, na ruinach Nysy, ale zapamiętaliśmy kształty jej kamienic, patos świetnych kościołów. Trzeba się nauczyć patrzeć na Śląsk z radością. Radość to nie podkreślona uśmiechem, ale podparta wysokimi kolumnami wiary, wypełniona uczuciem głębokiej sprawiedliwości. Widzieliśmy krzywdę ziemi i widzieliśmy jej urok. Ta krzywda musi wzburzyć krew pisarza, ten urok musi podbić jego zmysły. Wartości Śląska i jego człowieka zapisać na kartach literatury polskiej, jego powikłania dziejowe przesunąć na scenie, otworzyć oko i słuch na każdy najdrobniejszy szmer polskości tej ziemi najwięcej umęczonej — oto niektóre z zadań pisarstwa polskiego wobec Śląska.

I ten zjazd i ta wycieczka to był pewnego rodzaju szantaż wobec kolegów, którzy na nasze zaproszenie tu przybyli. Mają teraz bowiem ciężkie w stosunku do nas zobowiązanie: pisać o Śląsku, jego problemach i walce, aby droga ku pełnej polskości tej ziemi i jej ludu była coraz prostsza i jaśniejsza".

Tego domaga się od nas wolny już na Śląsk Górny i Opolski. Śląsk który słowami Edmunda Osmańczyka ślubował przez lata całe:

„I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy, i mocą jej słuszności wytrwamy i wygramy".

Wytrwali i wygrali. Lecz jest jeszcze część Śląska, która nie wróciła dotychczas do Polski. Zaolzie jeszcze dziś musi powtarzać:

„Rozpolcie serce w żelazo — w czyrwióny metal — niech kapie! Bolesnym mgli sie łobrazym Śląsk i Karwina na mapie..."

I uparte podkreślenie: — „Polska przyjdzie... musi być!"

To słowa Pawła Kubisza. Mocne słowa poety i działacza, który wędrując przez cały „Słońsk" powtarza uparcie, że nie pomogą nic marzenia o słowiańskim braterstwie, dopóki lud zaolziański znajduje się za kordonem granicznym. I nie zapominając o tym, co łączy nas z bratnimi Czechami, musi tę sprawę pisarz polski jako jedno z najpierwszych zagadnień uwzględnić.

* * *

Włączyć Śląsk w orbitę swoich trwałych zainteresowań musimy przede wszystkim my, którzy rzuciliśmy zobowiązujące mocno hasło: „Inaczej". Śląsk domaga się nowego, młodego spojrzenia i ujęcia.

Z zespołu naszego czworo uczestniczyło w omawianej wycieczce na Śląsk: Akwilina Gawlik, Tadeusz Jęczalik, Tadeusz Kubiak i piszący te słowa. W najbliższej przyszłości zapoznanie się z tymi ziemiami musi stać się udziałem większej ilości kolegów. Musimy poznać kraj, o którym i dla którego chcemy pisać!

TADEUSZ JĘCZALIK

WOLNOŚĆ

Powietrze z hukiem pękało nad nami,
na kalendarzach datę znaczyli czerwono,
— gdy sztandarami
na dachach domów zakwitała wolność.

Ale my wiemy, że:

Słońce nie będzie nam jaśniej świecić,
ziemia obficiej nie obrodzi —
Czas się nie spóźni ani przyśpieszy,
i wszystko będzie — jak codzień.

..Z wiosną z pługiem w pole chłop wyjdzie,
a latem — sierpem obejmie kłosy;
i z fabryk dymy będą każdy dzień
znaczyły: zwykły i prosty.

Ale my wiemy, że:

Wolność — gdy na nią myśl nie będzie czekać
na dnia kowadle z pracą sklepie słowa —
wielką się stanie postać nowego człowieka.
A życie — zacznie się od nowa.

Reportaż z Okocimia

POKAZALI, ŻE POTRAFIĄ SAMI ODBUDOWAĆ...

Kto często jeździ szosą tarnowską — wie, co go czeka, gdy siada do auta. Ja nie wiedziałam. Spoczątku jechaliśmy gładko. Ranek był piękny. Podziwiałam krajobraz — czerwono-złotą powódź liści, błyszczące w powietrzu babie lato... Jednak już po krótkim czasie mój podziw ustąpił miejsca przede wszystkim usiłowaniu zachowania równowagi — samochód balansował wśród licznych dołów i dziur w szosie, jak tancecznica. Uwaga moja skupiła się raczej na śladach rozbitych karoserii, leżących w rowie po obu stronach szosy. Większość z nich okazała się resztkami wojskowych aut niemieckich. Niestarty napis „Ortskommandatur", który spostrzegłam po drodze, odwrócił myśli w innym kierunku.

Rok temu — tanki niemieckie, auta niemieckie, wozy niemieckie... rok temu — na każdym rynku mijanych miasteczek — posterunki niemieckie, flagi niemieckie, niemiecka mowa...

Rok temu — nadlatywały w pędzie jazdy napisy niemieckie, niemieckie znaki drogowe, jak złowróżbne ptaki...

A dziś — dziś jadę szosą zniszczoną przez niemieckie tanki — polską szosą! Ich już nie ma. Minęło wszystko. Minęło, jak koszmarny, męczący sen. Czy mogą znowu kiedyś tu przyjść?

Dziś jadę na naszą polską uroczystość otwarcia bocznicy kolejowej i mostu na Uszwicy, odbudowanych trudem robotników. Tam znajdę odpowiedź.

WŁASNYM STARANIEM.

Przybyliśmy ostatni. Czekano nas, jako przedstawicieli prasy. Uroczystość rozpoczęło przemówienie ob. Pacewicza, dotychczasowego dyrektora browaru w Okocimiu. Niewielka trybuna, otoczona gronem gości, pracowników, wreszcie ciekawych, ustawiona na wolnym powietrzu obok torów. Dzieciaki oblepiają dyszącą lokomotywę, która ma nas zawieźć przez most do browaru. Niestety głos słabo dochodzi — cyfry dotyczące produkcji, znaczenie Okocimia, podziękowanie załogi. Na trybunę wchodzi tow. Szosta prezes Rady Zakładowej, nasz stary towarzysz partyjny. Przemawia w imieniu Rady Zakładowej, w imieniu robotników. „Pracowaliśmy za darmo, ciężkim wysiłkiem — razem z dyrekcją ręka w rękę. Nie czekaliśmy na nic. Zniszczona bocznica kolejowa i most wraz z pomocą kolejarzy postawiona naszą pracą, staraniem dyrekcji. — Padają nazwiska zasłużonych robotników: Biernat i Baraszczak. Skolei wice-wojewoda Kulesza — podkreśla przede wszystkim, że zniszczenia odbudował nie baron Götz (były właściciel browaru) tylko sami robotnicy; to najlepiej charakteryzuje zmianę, jaka zaszła w Polsce. Na mocy uchwały chłopi otrzymali ziemię, robotnicy zaś zakłady przemysłowe. Odbudowaliście wszystko dla was samych. Pracę wykonaliście. Teraz czeka was zadanie trudniejsze. Dowiadujemy się, że część załogi ma wyjechać do Wrocławia, gdzie założy filię browaru. W dalszym ciągu wice-wojewoda nawołuje do dalszej wydajnej pracy — w rezultacie tej wojny — mówi — rąk do pracy jest mniej, pracy zaś więcej. Polskę musimy odbudować, a to zależy tylko od wydajności pracy. Towarzysze, wszyscy musicie starać się, ażeby praca była wydajna. Żadne drukowanie pieniędzy bytu wam nie poprawi. Nie oglądajcie się na tych, którzy mają lepiej niż wy. Nie oglądajcie się na tych, którzy pracę utrudniają, korzystając z braku oświaty, z braku uświadomienia politycznego wśród was — na reakcję.

W zakończeniu prez. Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego ob. Błoniecki w imieniu przedstawicieli Rządu dziękuje robotnikom za pracę i inicjatywę, którą wykazali i podkreśla:— zdaliście kłam reakcji, pokazaliście, że umiecie gospodarzyć. Pokazaliście, że Polak umie nie tylko umierać za ojczyznę, ale potrafi pracować dla niej. Ostatnie słowa wywołują gorące oklaski. Wszyscy śpieszą teraz zająć miejsca na lokomotywie i paru wagonach przeznaczonych dla gości i publiczności, które zaraz ruszą. Furkocą w słońcu, umieszczone na przodzie lokomotywy, chorągiewki polskie — symbol wolności. — Nie, nie zdołają Niemcy wrócić — myślę, nawiązując do refleksji z podróży — nie zdołają tylko wtedy, jeżeli cały naród zjednoczy się w pracy nad odbudową silnej Polski. I tylko pracą może robotnik przyczynić się do ugruntowania naszej niepodległości.

JEDZIEMY.

Wszędzie tłok. Wdrapuję się wreszcie do parowozu. Robi się nam ciepło jak w lecie. Ruszamy. Parowóz sapie z powagą, gdy przejeżdżamy przez most. Uszwica jeszcze nie wezbrała. Głucho dudnią wagony po drewnianym podkładzie mostu. Bocznica ma pięć km. długości. Wkrótce wjeżdżamy na teren browaru. Położona na zalesionym wzgórzu, mimo szpetoty ochronnych barw w jakich pomalowali budynki Niemcy, całość prezentuje się bardzo ładnie

OD PIWA GŁOWA SIĘ KIWA.

Goście wraz z częścią załogi są proszeni na obiad. Oczywiście wszyscy spodziewają się piwa. Okocim słynie z dobroci swego piwa. Naszą część stołu podejmuje, jak się dowiadujemy, przyszły dyrektor Okocimia, ob. Bocheński. — Przy okazji dowiaduję się dokładnych danych, co do produkcji piwa w browarze. Browar ma możliwości wyprodukowania 300.000 hektolitrów piwa rocznie, kontyngent zaś nałożony obecnie przez Rząd wynosi 120.000 hektol. Dla lepszego zobrazowania — hektolitr, tj. duża beczka, lub 4 ćwiartki.

Wódka i piwo rozwiązały języki. Z sali załogi dochodzi głośny gwar. Pocichu przenoszę się do robotników. Toasty za kolejarzy, za dyrekcję — dyr. Bocheński wylatuje do góry, jeden z naszych towarzyszy podnoszony do góry na cześć Polskiej Partii Socjalistycznej. Przysiadam się do tow. Szosty i pytam o warunki życia robotników. — Załoga nasza liczy 930 członków. W tym 900 należy do PPS. Mamy swoją świetlicę. Przydałoby się gdyby Kraków przysyłał nam od czasu do czasu prelegentów. Z rozmowy dowiadujemy się, że panuje wielka zgoda między załogą, a dyrekcją. Wielkim przywiązaniem cieszy się inż. Michniewski, długoletni pracownik browaru, zresztą nasz towarzysz partyjny.

Piwo bierze w swą moc obecnych. Część wychodzi zwiedzić park, chcąc się orzeźwić na powietrzu. Zostaje kilku upartych piwoszów.

Nasi towarzysze partyjni układają porządek dzienny. Niedługo rozpocznie się wiec. J. C.

Ocalone obrazy

Miejski Urząd Bezpieczeństwa w Krakowie stwierdziwszy, że w gmachu przy ul. Kapucyńskiej znajduje się szereg obrazów pochodzących z galerii Muzeum Narodowego i ze zbiorów państwowych na Wawelu, zawiadomił o tym dyrekcje odnośnych zbiorów i umożliwił im odbiór tych dzieł sztuki.

Obrazy zagrabione zostały prz[ez] Niemców w czasie okupacji Krakowa — i ocalone, powróciły obecnie na swe dawne miejsca (pomiędzy innymi 2 piękne pastele Witolda Pruszkowskiego).

„Przejrzały oczy nasze"

Dziewięć obrazów, napisała Wanda Karczewska. — Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego.

Ulga, jakiej doznaliśmy, zobaczywszy „Kres wędrówki" spotęgowała się, kiedy poznaliśmy sztukę Karczewskiej. Nareszcie teatr ożywił się, nareszcie podaje problemy bliskie nam, żywe, tętniące ostatnimi przeżyciami, które przecież domagają się jasnego wyrazu, aby nas nie zatruły swoim perfidnym sensem.

W programie czytamy słowa Jacka Fruhlinga: „Sztuka Karczewskiej, autorki o miękkim, czułym, czującym sercu... to ukazanie w świetle kinkietów scenicznych naszego braku realizmu politycznego, naszej naiwności w podchodzeniu do zasadniczych zagadnień". Zgadzamy się z nimi w zupełności. Natomiast nie możemy się zgodzić z jego twierdzeniem, że jest to „klucz do zagadnień trudnych i skomplikowanych". Brak bowiem realizmu politycznego i szczera naiwność w podchodzeniu do zasadniczych zagadnień cechuje samą sztukę. Postacie jej są tak proste, że aż płaskie w charakterze, sceny, wybrane bez głębszego przemyślenia, ich powiązanie luźne. Najdziwaczniejsza jest postać „wielkiego" historyka i socjologa o światowym zasięgu sławy, dla którego problemy socjalne wydają się zupełnie obce. Obce one też są autorce, a przecież w nich jest właśnie „klucz". W błysku sekundy ukazany prezes związku robotników nie zdążył się zaprezentować. I dlatego żadnego rozwiązania, ani wskazówki w sztuce Karczewskiej nie znajdziemy. Znajdziemy w niej jednak interesującą, pogmatwaną fabułę, która — właśnie dzięki głębokiemu sentymentowi, dzięki serdecznemu podejściu do tego, co nas boli, staje się nam mimo wad, bliska i miła.

Sztuka została przygotowana bardzo starannie i z dużym zrozumieniem. Można ją uważać za reprezentacyjną dla teatru Słowackiego, który po raz pierwszy przypomniał dawną świetność. Reżyseria (Karbowski) i gra aktorów na wysokim poziomie. Dekoracje (Kantor) były oklaskiwane. Odegrały bowiem w inscenizacji samodzielną rolę. Środkami bardzo oszczędnymi w linii i barwie, ale równocześnie bardzo bogatymi w charakterze i ekspresji została sztuce dana oprawa pod każdym względem zasługująca na najwyższe uznanie.

Z aktorów na pierwszy plan wysuwa się Janusz Ziejewski (Ernest Gotard). Jest to jego popisowa rola. Wspaniały w każdym calu, konsekwentny w wyrazie, ani razu nie przekracza granic estetyki gry, nawet wtedy, kiedy ona wymaga pewnej przesady (scena śmierci). Uwydatnia się to specjalnie, w ostatniej · które wymaga pewnej stylizacji z powodu swojego symbolicznego charakteru. Utrzymanie tej stylizacji w ramach, które wydają się tkwić w naturalności, było rzeczą niezmiernie trudną i tym bardziej zadziwiającą.

Obok niego staje doskonale odtworzona postać naiwnego, a wielkiego profesora. (Tadeusz Białkowski). Gra, opracowana w każdym szczególe (trochę gorzej z tekstem, ale to pewnie zostanie usunięte) stoi na bardzo wysokim poziomie. Na wyróżnienie zasługuje też gra Władysława Woźnika (Heinrich Kurtz).

Wysuwając te trzy postacie na plan pierwszy, nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że tylko oni grali dobrze. Wysunęła ich rola i jej interpretacja. Gra jednak wszystkich innych stała na równym z omówionymi poziomie i wraz z pięknymi dekoracjami stanowiła przedstawienie, które niewątpliwie będzie wielkim sukcesem teatru Słowackiego.

Treść sztuki — pomimo, że na pierwszy plan została wysunięta osoba profesora, owija się dokoła Ernesta Gotarda, narodowego socjalisty, który organizuje przed wojną w Polsce wywiad i dywersję, a po wojnie wypływa jako prokurator i usypia w dalszym ciągu czujność wobec nierozwiązanego jeszcze problemu niemieckiego. Widzimy w silnym skrócie zbrodnie niemieckie: rozstrzeliwane dzieci, więzieni i katowani ludzie. Widzimy konspirację, pełną wiary, a przeszpiclowaną przez prowokację (najlepsza scena w sztuce). Rzecz — zdawałoby się naciągnięta w grze przez autorkę — niestety zgodna z rzeczywistością. Kto wie, czy nawet nie ma wyraźnie nazwy, jeśli wspomnimy dzieje „Miecza i pługa". Autorka ukazuje nam wreszcie postacie, typowe w niedawno przeżytym okresie: szarpiące się w bezsilnym buncie typy Marka Emanuela, Matysiaka i Grudy, i o sobie tylko myślących, „lojalnych patriotów", radnych miejskich, Adamowskiego i Balabana. Bliskość tematu sprawia, że śledzimy tę treść i ukazane postacie z ogromnym zainteresowaniem i przejęciem, a nawet niekiedy wzruszeniem. I dlatego sztuka będzie miała niewątpliwie powodzenie, jakkolwiek nie jest jeszcze tą sztuką przez wielkie *S*, na które wielkość naszych przeżyć i problemów zasługuje. *M. Grabowska.*

Z Miejskiej Rady Narodowej

23 października 1945 odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, na którym uchwalono kilka wniosków.

Klub P. P. S. postawił następujące wnioski:

O BEZPIECZEŃSTWO W MIEŚCIE KRAKOWIE.

Miejska Rada Narodowa stwierdza, że stan bezpieczeństwa m. Krakowa pozostawia wiele do życzenia. Ostatnio wydane zarządzenia wpłynęły na pohamowanie i widoczne polepszenie w tym względzie i Rada apeluje do miarodajnych czynników o stałe czuwanie nad bezpieczeństwem mieszkańców Krakowa, szczególnie mieszkających na peryferiach.

Rada wzywa Zarząd Miejski, by spowodował oświetlenie elektryczne w tych dzielnicach, które toną w ciemnościach, umożliwiających i sprzyjających napadom zbrodniczym.

APROWIZACJA LUDNOŚCI KRAKOWSKIEJ.

W związku z nadchodzącą zimą Miejska Rada Narodowa wzywa Zarząd Miejski do poczynienia odpowiednich kroków celem zapewnienia ludności miejskiej węgla i opału (drzewa), nafty i t d.

Zważywszy, że węgiel ma być przyznany tylko posiadaczom kartek żywnościowych I kategorii, Rada wzywa Zarząd Miejski, by poczynił starania u czynników rządowych w kierunku rozszerzenia tego uprawnienia także na pozostałe kategorie, albowiem każdy człowiek ma prawo do bronienia się przed mrozem i niedostatkiem.

Rada protestuje jak najgoręcej przeciwko nieuzasadnionej podwyżce cen artykułów pierwszej potrzeby na rynku krakowskim i poleca Zarządowi zajęcie się tą sprawą i równocześnie zwraca się do powołanej niedawno komisji dla walki z lichwą o wyciągnięcie z tych faktów należnych konsekwencyj.

Rada poleca Zarządowi Miejskiemu spowodowanie wydania dodatkowych kart aprowizacyjnych dla dzieci do lat 15, na które byłyby wydawane: biały chleb, mleko, masło, słodycze i owoce.

SPRAWY MIESZKANIOWE.

Rada po zapoznaniu się ze stanem rzeczy, panującym na terenie Komisji Mieszkaniowej, postanowia: 1) zaakceptować stanowisko miejskich czynników, działających zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w sprawie zajmowania mieszkań przez U. B.

Konkretnie Rada wyraża pogląd, że mieszkania wskazywane przez obywateli krakowskich jako wolne, nie mogą być zabierane przez nikogo innego, ale przyznawane do tego uprawnionym na zasadzie obowiązujących przepisów ustawowych.

Miejska Rada Narodowa po zapoznaniu się ze stanem budynku Muzeum Narodowego w Krakowie, przy Al. 3 Maja, stwierdza, że w razie nieprzejęcia tego budynku przez miasto w najbliższych dniach, wkłady materialne dla ratowania budynku zwiększą się wielokrotnie, narażą gminę na olbrzymie straty, a co najważniejsze, przesuną na daleką metę możliwość ukończenia gmachu i oddania go na cele muzealne. Ten stan rzeczy może spowodować niepowetowaną szkodę dla kultury narodowej, a samą kwestię uruchomienia Muzeum Narodowego postawić pod znakiem zapytania. Zdając sobie sprawę z wysokiej wagi, jaką Związek Radziecki przywiązuje do kultury i sztuki, Miejska Rada Narodowa w Krakowie poleca Zarządowi Miejskiemu jeszcze raz zwrócić się do miejscowych władz armii czerwonej z prośbą o bezzwłoczne zwolnienie tego budynku na rzecz miasta i równocześnie poleca zawiadomić o omawianym stanie rzeczy Ministerstwo Spraw Zagranicznych z prośbą o przeprowadzenie odpowiedniej interwencji w Ambasadzie Sowieckiej w Warszawie. Muzeum Narodowe w Krakowie jest własnością nie tylko Krakowa, ale własnością całego Narodu i dlatego troska o pieczę nad nim staje się troską naszego Rządu, do którego Rada apeluje o pomoc w odzyskaniu budynku na ten cel przeznaczonego.

2) Zważywszy, że dotkliwą dla normalnego rozwoju nauki szkolnej na terenie Krakowa jest sprawa zajęcia kilku najobszerniejszych i najlepiej urządzonych nowoczesnych budynków szkolnych na cele inne niż szkolne, Miejska Rada Narodowa zwraca się z gorącym apelem do miarodajnych czynników o zwolnienie tych budynków — tymbardziej, że w myśl rozporządzenia Rządu, budynki te powinny były być zwolnione jeszcze od 1 października b. r. — co niestety na terenie Krakowa nie nastąpiło.

3) Z tym samym apelem zwraca się Miejska Rada Narodowa do miarodajnych czynników o zwolnienie kilku budynków w mieście, przeznaczonych na cele Wydziału Zdrowia i Wydziału Opieki Społecznej, pozostających w czasowym posiadaniu oddziałów armii czerwonej, co utrudnia normalny tok działalności obu tych Wydziałów, zwłaszcza Wydziału Zdrowia, który nie może w racjonalny sposób uruchomić ośrodków zdrowia.

W SPRAWIE EKSMISJI Z MIESZKAŃ

Miejska Rada Narodowa poleca Zarządowi Miejskiemu przeprowadzenie u odpowiednich czynników interwencji w kierunku wstrzymania eksmisji małych mieszkań 1-dno i 2-u izbowych w czasie od 1 XI. 1945 do 1 kwietnia 1946 r.

Tydzień w prasie

ŚWIADOMI I UCZCIWI W RADACH NARODOWYCH.

Sprawiedliwość społeczna jest możliwa tylko wtedy, gdy najmniejszym nawet odcinkiem pracy kieruje człowiek wartościowy i uświadomiony.

„Stwierdzić trzeba, że w pierwszych momentach budowania państwowości doszli do głosu niekiedy ludzie o nadwątlonym kręgosłupie moralnym.

Z drugiej strony, głosy ostrzegające przed działaniem reakcji nie są wcale straszakiem. Wstecznictwo w Polsce jest nadal realną siłą. Tkwią więc tacy ludzie w wielu komórkach życia publicznego i robią wszelkie wysiłki do wywrócenia znienawidzonego przez siebie porządku.

To rozkładowe działanie, zmierzające do wywołania apatii i marazmu społecznego i psychologicznego oporu przeciwko wszystkiemu, co miejscowe terenowe władze inicjują, musi być unieszkodliwione przez szeroką akcję społeczną. Centralne władze państwowe nie mogą niejednokrotnie natychmiast i skutecznie likwidować szkodnictwa, sabotażu i dywersji. Tu winna wkroczyć terenowa rada narodowa.

Wyłoniona z terenowego aktywu społeczno-politycznego, wyposażona w prawo decyzji o najżywotniejszych sprawach swego regionu, ciesząca się zaufaniem środowiska — musi stać się ona zasadniczym instrumentem walki o zwycięstwo demokracji w Polsce". (Dziennik Ludowy, Nr. 61),

MORZE..

Rosnące tętno gospodarcze kraju stawia przed portami polskimi coraz większe zadania.

W Gdańsku obradowała Komisja Morska KRN. Sprawozdanie z dotychczasowych prac złożył pełnomocnik rządu dla spraw wybrzeża, inż. Kwiatkowski, uwypuklając jednocześnie perspektywy na przyszłość:

„Mamy w swym ręku trzeci co do wielkości, skoncentrowany okrąg przemysłowy na kontynencie Europy. Musimy więc nasze urządzenia morskie stopniowo przystosować do odmiennej struktury gospodarczej, która charakteryzować się będzie jako struktura o przewadze przemysłowo-handlowej.

Możemy stać się państwem o dużym oddechu morskim i czerpać stąd nie tylko dotychczas nieznane bogactwa materialne i psychologiczne dla naszego narodu, ale równocześnie wnosić nowe wartości do skarbnicy ludzkiej".

Uchwalono m. innymi rezolucje:

„Komisja wzywa Rząd do przyśpieszenia kroków w celu przejęcia przez administrację polską portu szczecińskiego, gdyż od tego uzależniona jest realizacja planu zakreślonego w odbudowie i eksploatacji tegoż portu".

(Rzeczpospolita, Nr. 289)

SZKOŁA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

„Bardzo poważną troską jest zagadnienie przyszłych kadr nauczycielskich. Obecny, przeciętny wiek nauczyciela wynosi od 40 do 45 lat. Za kilka lat znaczna część nauczycieli odejdzie na emeryturę. Pozycja materialna nauczyciela stała się dzisiaj tak mało atrakcyjna, że niewspółmiernie niska jest ilość młodzieży, chętnej do kształcenia się w tym zawodzie. Taki stan rzeczy może doprowadzić do wyludnienia kadr nauczycielskich i pozostawić szkoły bez nauczycieli."

Dlatego też jedynym i koniecznym wyjściem jest stworzenie dla zawodu nauczycielskiego warunków materialnych, odpowiadających ciężkiej i wyczerpującej pracy wychowawcy przyszłego pokolenia.

„Masie nauczycielskiej, rozrzuconej po całym kraju, a więc z natury rzeczy pozbawionej możliwości bezpośredniego wpływania na odpowiednie czynniki administracyjne — musi wyjść naprzeciw dobra wola i wysiłek realny tych czynników, które dziś regulują stopę życiową mas pracujących."

(Robotnik, Nr. 281).

L.

Nowa Szkoła na Prądniku Białym

Dn. 28. X. br. na Prądniku Białym nastąpiło uroczyste otwarcie nowo wybudowanej Szkoły powszechnej. Nowy budynek szkolny powstał na skutek wielomiesięcznych, ciężkich wysiłków całej niemal ludności Prądnika Białego. Nie dysponując żadnymi środkami po za pracą swych rąk, Komitet Budowy Szkoły, na czele którego stoi tow. Jedynak, przewodniczący Miejskiego Komitetu PPS i ob. Bogacz, kierownik szkoły, zdołał wydostać u władz miejskich częściowo potrzebny budulec, subsydia i drogą dobrowolnych składek stworzył fundusz wynoszący okrągło pół miliona złotych. Na uroczystości otwarcia przemawiał prezydent miasta ob. Wolas i wiceprezydent ob. Tor, miejscowy proboszcz, przedstawiciel PPS tow. Czernikowski, delegat Kuratorium Krakowskiego i in.

Wszyscy mówcy wyrazili pełne uznanie Komitetowi Budowy i ludności Prądnika Białego, który pierwszy w Krakowie, a może i w całej Polsce, dzięki własnej inicjatywie, energii i wytrwałości zdołał doprowadzić zamierzone dzieło do końca.

Po przemówieniach nastąpiły liczne doskonale przygotowane pokazy miejscowej dziatwy szkolnej. Dzieci odtańczyły szereg tańców ludowych, deklamowały wiersze i odśpiewały [illegible] piosenek.

Przy końcu uroczystości prezydent Wolas zapewnił ludność Prądnika Białego, że użyje wszelkich starań, by rozpoczęte dzieło Budowy Domu Kultury mogło zostać jak najprędzej ukończone. Również tow. Czernikowski w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PPS przyrzekł, że Partia nasza udzieli wszelkiego poparcia Komitetowi Budowy w osiągnięciu następnego etapu na drodze oświaty, jakim jest Budowa Domu Kultury.

Pokaz nowych traktorów

Dnia 25 ub. m. staraniem Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów odbył się pokaz orki traktorowej dziennej i nocnej na polach Związku Samopomocy Chłopskiej w Skotnikach. Demonstrowano 3 typy traktorów, ofiarowanych nam przez Stany Zjednoczone za pośrednictwem U. N. R. R. A., a mianowicie typ 1) Farmall, 2) John Deere i 3) Fordson. Pokaz ilustrowano rzeczowymi objaśnieniami inż. Orkisza. Traktory te o mocy przeciętnie 25 KM. są dwuskibowe, nadzwyczaj zwrotne, nadają się do orki na gruntach niewielkich i na ziemi raczej lekkiej. Rozruszają się na benzynie, zasadniczym zaś paliwem dla nich jest nafta. Typy Farmall i John Deere mają instalację elektryczną co umożliwia orkę nocną. Dotychczas Województwu Krakowskiemu przyznano 300 traktorów, wyposażonych w części zapasowe wraz z kompletami maszyn rolniczych, co stanowi 10% ogólnej liczby 3000 sztuk znajdujących się już na naszych ziemiach. Pokazu orki dokonali uczestnicy kursów traktorzystów, zorganizowanych przez Wojew. Urząd Samochodowy, oraz przez szkołę samochodową ob. Łaszcza.

Przekrój życia partyjnego

KRAKÓW.

W dn. 26. X. br. odbyło się posiedzenie Komisji Kulturalno-Oświatowej O. K. Z. Z., na której zastanawiano się przede wszystkim nad przeprowadzeniem akcji kulturalno-oświatowej wśród robotników. Sprawa podniesienia poziomu kulturalnego wśród warstw pracujących jest kwestią palącą na skutek obniżenia się ogólnego poziomu przez demoralizujący wpływ okupacji oraz na skutek niewyrobienia politycznego i społecznego.

Postanowiono więc równoległą akcję z tymi instytucjami oświatowymi, które już pracują na terenie robotniczym, jak np. TUR. Akcję prowadzić się będzie przez świetlice, które są w tej chwili ogniskami martwymi. Zakładać się będzie sekcje samokształceniowe i wszelkiego rodzaju imprezy kulturalno-oświatowe począwszy od odczytów i referatów do przedstawień kulturalnych i widowiskowych. Do współpracy zgłosił się Związek Zawodowy Literatów, Wojewódzki Urząd Kultury i Sztuki, Wojsko Polskie, którego przedstawiciel zaznaczył, że akcję taką Wojsko prowadziło już na własną rękę. Przedstawiciel OMTUR wspomniał o kursach Wychowania Socjalistycznego, na których młodzież robotnicza korzysta z przystępnie podanej wiedzy praktycznej i teoretycznej.

Na komisji podniesiono działalność TUR: liczne kursy, Uniwersytet Powszechny im. A. Mickiewicza, i zgodnie ustalono, że Związki Zawodowe będą popierać akcję TUR-u ale będą także działały równolegle ponieważ chłonność TUR-u nie zaspokoi wszystkich potrzeb robotników krakowskich.

Na początek Kurator O. S. Kraków ob. Wyspiański podał wniosek zrobienia wiecu informacyjnego o świetlicach i akcji kulturalnej na terenie fabryk, na który zgłoszą się robotnicy, mający dla tej akcji zainteresowanie. Tow. Radzienda z ZWM rzucił projekt utworzenia koła prelegentów dla rozesłania ich po świetlicach.

Wszystkie te sprawy przedyskutuje dokładnie wyłoniona na zebraniu egzekutywa Wydziału Oświatowego przy O. K. Z. Z. w skład której wchodzą: dr. Dobrowolski, ob. Kurator, tow. Łaptaś, ob. Winkler i członek Zw. Drukarzy.

Do Rad Zakładowych zostanie rozesłany Okólnik ze wskazówkami.

Termin nast. zebrania ustalono na 12. XI. br. godz. 6-ta.

PRĄDNIK BIAŁY.

Dnia 28. X. o godz. 9-tej rano odbyło się w Prądniku Białym odsłonięcie płyty na miejscu stracenia 10-ciu Polaków, tj. w rowie kolejowym. Z ramienia M. K. P. P. S. — mówił przewodniczący M. K. P. P. S. tow. Czernikowski.

O godz. 11-tej dokonano poświęcenia szkoły w Prądniku Białym, na którym obecni byli przedstawiciele partii i O. K. Z. Z-u.

PRĄDNIK CZERWONY.

21. X. b. r. obchodzono dwudziestolecie założenia jednego z pierwszych klubów sportowych na przedmieściu Krakowa, Klubu K. S. „Prądniczanka", oraz poświęcenie sztandaru tegoż Klubu.

Klub założony został w 1925 r. przez pracującą młodzież przedmieścia Krakowa. Utrzymywany był wyłącznie przez robotników, z których większa część należała do Polskiej Partii Socjalistycznej.

Młodzież robotnicza dbała o swój Klub; posiadała wtedy własną bibliotekę, chór, orkiestrę, a w świetlicy dawano przedstawienia, cieszące się ogólnym powodzeniem. Wielu z tych, którzy brali udział w organizacji kulturalno-oświatowej i społecznej nie żyje, ale praca ich nie poszła na marne. Po sześcioletniej niewoli została podjęta i będzie dalej kontynuowana.

W uroczystości Jubileuszu wzięli udział starzy członkowie Klubu, przedstawiciele władz i partii. Z ramienia P. P. S. mówił tow. Kubicki.

26. X. b. r. odbyło się otwarcie pierwszego kursu Prelegentów dla podof. O. M. Z ramienia P. P. S. referat p. t. „Winowajcy klęski wrześniowej", wygłosiła tow. Ciubowa.

28. X. br. odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Dzielnicowego w Prądniku Czerwonym, na którym przemawiał z ramienia M. K. P. P. S. tow Lis.

POWIAT

Komitet Powiatowy P. P. S., organizując wiele zebrań walnych i informacyjnych w Komitetach miejscowych powiatu krakowskiego, stwierdza dużą aktywność Komitetów.

Prawie wszystkie Komitety posiadają własne świetlice a wiele z nich sztandary partyjne.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje okręg Wieliczka.

BRZESKO.

28. b. r. odbyło się zebranie Komitetu P. P. S. w Brzesku. Referat o charakterze politycznym wygłosił tow. Żarko Stanisław. O sytuacji gospodarczej, z ramienia W. K. R. P. P. S. mówił tow. Kubicki. Tow. Ciubowa mówiła w imieniu T U. R-a. Zwróciła się również z uwagą o nawiązanie kontaktu miejscowych tow. z „Naprzodem".

Tow. Ciepielowa, z ramienia sekcji Kobiet nawoływała kobiety do aktywniejszej pracy na terenie swojej Partii.

W dyskusji wyłoniono szereg wniosków, a m. in. nawiązanie ściślejszego kontaktu z W. K. R. P. P. S.

OŚWIĘCIM — BRZEZINKI.

W dniu 28. X. 1945 r. odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy w Komitecie miejscowym Oświęcim — Brzezinki. Na program złożyło się: Zagajenie przewodniczącego Komitetu Miejscowego P. P. S. tow. Janusika, przemówienie kierownika Wydziału Propagandy W. K. P. P. S. tow. Wróblewskiego Zdz., referat przewodniczącego M. K. P. P. S. — Oświęcim tow. Krzemienia Marcina i deklamacje wykonane przez młodzież O. M. T. U. R.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Sport robotniczy

Pięciobój żeński Okręgu Krakowskiego zdobywa R. K. S. Legia

W dniach 20 i 21 października urządził Krak. Okr. Zw. Lekkoatletyczny żeńskie mistrzostwa w pięcioboju, w którym 3 pierwsze miejsca oraz 7, 8 i 9 zdobyły zawodniczki R. K. S. Legia. Jest to piękny wyczyn zawodniczek i sukces robotniczego klubu, który wykazał i zadokumentował swą bezkonkurencyjną przewagę w sporcie lekkoatletycznym żeńskim Krakowa. Pięciobój wymaga wszechstronnego wyszkolenia tak w biegach, rzutach jak i skokach. Jest to bardzo ciężka konkurencja, gdyż każda z zawodniczek musi wykonać wszystkie 5 konkurencyj, co wymaga bardzo długiego i skrupulatnego treningu. Do powyższych zawodów stanęło 15 najlepiej zaawansowanych zawodniczek — na 26 zgłoszonych — z wszystkich klubów krakowskich w tym z R. K. S. Legia 9 zawodniczek.

I-sze miejsce zdobyła Mitanowa (Legia), najlepsza obecnie zawodniczka w Polsce — uzyskując 152 pkt z wynikami: 100 mtr 13,6 sek., skok w dal 4,26 mtr, kula 8,30 mtr, skok w zwyż 1,35 mtr, oszczep 20,36 mtr. Dla porównania podajemy, że ostatnie mistrzostwo w pięcioboju zdobyła w roku 1938 Deutscherówna z Makkabi krakowskiej uzyskując 126 pkt. — II miejsce zdobyła Stachowiczówna Helena (Legia) wszechstronnie wyszkolona zawodniczka, ze średnimi wynikami w Polsce, szczególnie w oszczepie i dysku, uzyskując 132 pkt, (100 m. 14,5, w dal 411 cm, kula 840 cm, wzwyż 115 cm, oszczep 30,92 mtr). — III miejsce Pieczara Zdzisława (Legia), młoda, bardzo utalentowana i ambitna zawodniczka, uzyskując 96 pkt. (100 m. 14 sek., w dal 4,23, kula 6,67, w wyż 110 cm., oszczep 20,88 m.) — IV. m. Cieślewicz (Harcerski K. S.) 80 pkt — V. m. Skrlińska (Sokół) 72 pkt — VI. m. Perczyk (Sokół) 63 pkt — VII. Turcza (Legia) 52 pkt — VIII. m. Jackowcka (Legia) 43 pkt — IX. Stachowicz E., (Legia) 27 pkt.

Mitanowa otrzymała za zwycięstwo wazę kobaltową, nagrodę Zarządu „Społem", a w imieniu sekcji piłki nożnej R. K S. Legia wręczył najstarszy czynny gracz Adam Grabka, kosz kwiatów, dziękując za godne i tak zaszczytne reprezentowanie barw klubu w lekkoatletyce.

Dziesięciobój męski zdobył Skawina z A. Z. S., uzyskując 4,815 pkt, z wynikami: 100 m. 12,2 sek, w dal 603 cm, kula 9,77 m, w wyż 170 cm; 110 m. płotki 18,5 sek, 400 m. 58,4 sek, dysk 27,84 m, tyczka 2,91 m, oszczep 34,92 m, 1,500 m.: 5 min. 11,5 sek. II. Sękowski (Cr.) 4339 pkt. III. Stawiarski (Wisła) 4090 pkt.

R. K. S. LEGIA—PRĄDNICKI 2:2 (2:0). W zawodach piłki nożnej uzyskała drużyna robotnicza wynik remisowy prowadząc do pauzy 2:0. — Bramki strzelili Motyka i Pałka dla Legii, dla Prądnickiego Szeląg i Palonek. Po meczu tym drużyna R. K. S. Legia zajęła 5 miejsce w swej grupie, uzyskując w 9 grach 12 pkt, zdobywając 27:13 bramek i zakwalifikowała się do B klasy. W nadchodzącą niedzielę rozegra Legia ostatnie zawody z Garbarnią.

St. K.

:O:

Urzędnicy Urzędu Ziemskiego przy młocce

Dnia 12. X. 1945 wyjechała z Krakowa grupa 11 urzędników Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Krakowie celem przeprowadzenia młocki zboża chlebowego w majątku państwowym Polanowice - Skrzeszowice pow. Miechów.

Majątek ten nie mógł rozpocząć młocki zboża chlebowego wobec braku robotnika dziennego. W ostatnich czasach stwierdza się brak rąk do pracy w gospodarstwach rolnych województwa krakowskiego. Mimo stosunkowo wysokich stawek nie można znaleźć robotnika rolnego na dniówki.

Obywatelskie stanowisko urzędników Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, którzy pokazali, że nie tylko przy biurku potrafią służyć krajowi — powinno być przykładem dla całej ludności województwa krakowkiego.

Zawiadomienia

Za niegodne zachowanie się członka OM. TUR — Włodzimierza Kruczkowskiego — Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej polecił skreślić go z listy członków OM. TUR i Robotniczego Klubu Sportowego „Legia".

KOM. WYK. STOWARZYSZENIA WOLNOMYŚLICIELI POLSKICH zawiadamia, że odroczony z powodów organizacyjnych referat tow. Kuratora W. Wyspiańskiego pt. „W sprawie reformy wychowania moralnego", odbędzie się w niedzielę, dnia 4. bm. o godz. 16.40 w Sali Posiedzeń O. K. Z. Z., Rynek Gł. 34, I. p. — Wstęp wolny.

Klasa robotnicza kręgosłupem narodu

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie — Redaguje Komitet. — Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—13. Sekretarz redakcji — poniedziałki, środy, piątki od godz. 9—11 i wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.
Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—05637